

JÓZEF ŚWIATŁO

ZA KULISAMI BEZPIEKI I PARTII

I

W grudniu 1953 podpułkownik Bezpieki Józef Światło, zastępca dyrektora Dziesiątego Departamentu w Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego uciekł na Zachód i po pewnym czasie znalazł się w Ameryce odwiedzając biuro Komitetu Wolnej Europy w Nowym Jorku. Józef Światło oświadczył pracownikom radiostacji „Głos Wolnej Polski”, że chciałby opowiedzieć

społeczeństwu polskiemu swoje doświadczenia ze służby w Bezpiece. Prośbie jego uczyniono zadość. Od września 1954 historia Józefa Światła nadawana była do Polski na falach radiowych.

Dlaczego Światło, komunistą od lat dwudziestu, uciekł z Polski? Nie możemy na to udzielić odpowiedzi z pierwszej ręki. Ale jeśli czytelnicy słyszeli niektóre przynajmniej wystąpienia

Światły na falach „Głosu Wolnej Polski”, mogą się domyśleć, tak jak my się tu domyślamy, że człowiek, który wykonywał tego rodzaju zawód musiał po pewnym czasie ratować się ucieczką. Światło nie był bowiem zwyczajnym policjantem. Poza tym jest to człowiek o nieprzeciętnej inteligencji. Musiał on dojść do wniosku, iż niedaleki jest dzień, kiedy inni postąpią z nim tak jak on postępował ze swoimi ofiarami. [...]

ciąg dalszy na str. 2

Przewodniczący NSZZ „Solidarność” z małego miasteczka... wypowiedział wojnę bankom...

Tę sensacyjną wiadomość podały rozgłosnie radiowe z Lublina i Rzeszowa, a tym małym miastem okazała się Kolbuszowa.

Przewodniczący Komisji zakładowej przedsiębiorstwa KOLNIL, Stanisław Lenart z błogosławieństwem całej załogi rozpoczął wojnę. Przeciwnika wybrał sobie mocnego — banki, które w oczach załogi „Kolnilu” ponoszą całkowitą odpowiedzialność za tragiczną sytuację finansową państwowych zakładów przemysłowych znajdujących się w stadium przekształceń własnościowych.

Do 23 największych zakładów przemysłowych w kraju typu WSK — Mielec, Stocznia Gdańska, Ursus, FSC Lublin itp. wystosował protest wraz z prośbą o solidarne poparcie i wystąpienie przeciw wspólnemu wrogowi. Protest głosił: banki blokują przepływ gotówki między zakładami, horrendalne odsetki niweczą dorobek załogi, polityka bankowa uniemożliwia wyjście z zadłużenia, banki są główną przyczyną upadłości względnie nowoczesnych zakładów i źródłem bezrobocia tysięcy Polaków, bezrobocie i tragiczna sytuacja finansowa doprowadza do wzrostu przestępczości i wielu tragedii rodzinnych.

Protest załogi „Kolnilu” doczekał się masowego poparcia ze strony dużych, a przede wszystkim zagrożonych bezrobociem przedsiębiorstw.

Smutnym jest fakt, że organy władzy państwowej jak również władze związku nie zajęły żadnego stanowiska, mimo, że otrzymały telexy z treścią protestu. W tej sytuacji przewodniczący i załoga nie wierzą, że wojnę z bankami zakończą pomyślnie. Świadczą o tym ostatnie bilanse zakładu.

Przed zakładem stoi widmo upadłości, a załoga widmo bezrobocia i wielka niewiada. Załoga „Kolnilu” prawdopodobnie już swoją wojnę przegrała, ale na pewno wskazała innym drogę. Tylko wspólna solidarna akcja wszystkich zakładów w kraju może doprowadzić do sukcesu jakim byłaby zmiana prawa bankowego i polityki finansowej obecnego rządu wobec przedsiębiorstw państwowych.

Mirosław KACZMARCZYK

przegląd KOLBUSZOWSKI

Nr 2 • 20 październik 1991 • cena 2000 zł

RANIŻÓW — PIERWSZA ODSŁONA

Gmina Raniżów jakoś szczególnie nie wyróżnia się spośród podobnych sobie, biednych gmin. Ludzie mają podobne problemy i te same nadzieje. Gdzie indziej — na pewno gdzieś — jest lepiej niż u nich. U nich, w Raniżowie, jest gorzej. Stały naprzeciw siebie w ostrym zwarciu niefachowość, stare przyzwyczajenia i koniunkturalizm, zaś z drugiej strony młodość, energia, nowoczesny styl pracy... i bezsilność.

Przewodniczący Rady Gminy mgr inż. Leon Najowicz coraz częściej myśli o rezygnacji. Mam nawet kłopoty z wyegzekwowaniem materiałów na sesję — mówi. U nas nie wiele da się zrobić dla prywatnej inicjatywy, nie szuka się pieniędzy dla gminy — stwierdza Benedykt Popek, radny z Mazurów — nasze sesje są bojami. Nie wspiera nas zdecydowana większość radnych.

L. Najowicz: Zmierzam do odwołania Zarządu, a w szczególności pana wójta, gdyż on jest bezpośrednio odpowiedzialny za całokształt pracy Zarządu. Jego działania doprowadzają do upadku funkcjonowania gminy jako całości.

Dlaczego? Z powodu braku kompetencji. Zarząd nie jest fachowy. Wójt i wicewójt nie mają cech pociągających ludzi do aktywności. Urząd Gminy funkcjonuje gorzej niż dawniej. Trzeba jednak zaznaczyć, że są to konsekwencje działań pana wójta i jego zastępcy. Nie oceniam tutaj pozostałych pracowników Urzędu.

B. Popek: Pracownicy nie są należycie wykorzystani. W naszym Urzędzie jest ich znacznie więcej niż na przykład w gminach sąsiednich. Tylko kilka gmin w województwie utrzymuje płatne stanowisko wicewójta, z których to oczywiście nasza jest najbiedniejsza.

L. Najowicz: W skutkach działania nie ma żadnej, pomimo że to są różne osobowości, różnicy między wójtem a wicewójtem.

ciąg dalszy na str. 2

Obrazki z...

antykomputeryzacji

...załoga jest przeszkolona w obsłudze komputerów ... Firma która instalowała sprzęt zorganizowała również szkolenie. Zostało to wliczone w koszty. Kurs trwał dwadzieścia godzin. Dwudziestu pracowników przy jednym komputerze ... Będą efekty?

* * *

...zatrudniony pracownik odpowiedzialny za wdrożenia programów i szkolenie kadry ma tytuł doktora ... Trudno się dziwić, że zmuszony głodową pensją wykładowcy wyszedł z katedry. Pracownica przeszkolona przez Pana doktora, obsługująca program jego autorstwa, wytrwale przez trzy godziny wpisuje dane. Robota bardzo żmudna, zwłaszcza, że nazwy łacińskie. Nagle przerwa w dostawie prądu, monitor ciemnieje i wszystkie dane ulatują. A przecież wystarczyło tylko co 10—

ciąg dalszy na str. 2

SYGNAŁY

Kolbuszowa staje się miastem coraz mniej bezpiecznym. Chuligani, wyłudzenie pieniędzy, pobicia. Niebezpieczne miejsca: aleja od rynku do ulicy Kościuszki, dworzec autobusowo-kolejowy, okolice stadionu.

★ ● ★

W okolicy ulicy Wolskiej grasuje pies. Podobno ma właściciela, a mimo to pogryzł kilka osób.

★ ● ★

Od dwóch tygodni puszcza nerwy właścicielom kolbuszowskich telefonów tzw. półautomatów: trudno uzyskać połączenie, rozmowy są przerywane, trzaski w słuchawkach. Niektórzy abonamenci mają zamiar publicznie ogłosić nazwiska telefonistów życzliwych — na szczęście są takie w kolbuszowskim UT — i tych, które... — o nich innym razem.

★ ● ★

Jesienne liście nie chcą przykryć brudu w Kolbuszowej. Co na to służby komunalne i gospodarze miasta?

★ ● ★

Poprawiła się obsługa petenta w urzędach. Niektórzy interesanci woleliby stracić i pojechać dalej — byle gdzie indziej nie czekało ich to samo.

(zet)

RANIŻÓW — PIERWSZA ODSŁONA

ciąg dalszy ze str. 1

Wasz wicewójt kandyduje do sejmu z listy samorządowej...

L. Najowicz: Tak. Dowiedziałem się o tym z ogłoszeń wyborczych. Było nieformalne spotkanie kilku radnych na temat wstąpienia w wyborczy związek kilku gmin. O kandydaturze pana Deca nie rozmawiano. Nie było też nic mówione na ten temat na sesji Rady Gminy czy posiedzeniu Zarządu.

B. Popek: Myślę, że jest to jego kolejny pomysł na wykorzystanie czasu pracy w Urzędzie, z którego jak dotąd, nie możemy go rozliczyć.

Jak Panowie oceniacie szanse pana Deca?

L. Najowicz: Część ludzi będzie twierdzić, że to jest nasz człowiek. Jako ewentualny poseł nic nie zrobi.

B. Popek: Jeśli pan Dec zostałby posem — byłaby to kompromitacja gminy i przyszłego parlamentu. Nie wykazał się jako przewodniczący „Solidarności” RI w Stanisławskim. Nie wykazał się jako wicewójt. Czy ten człowiek może wykazać się w parlamencie? Właściwie, to nie rozumiem do czego on zmierza.

Czy lista samorządowa ma szansę?

L. Najowicz: Sposób utworzenia listy samorządowej pozostawia wiele do życzenia. Na pewno nie wszyscy z niej stanowią reprezentację samorządów. Jeżeli lista ta uzyska poparcie w wyborach, będzie to przypadek losowy. Dziwię się, że pan Dec nie zorganizował samodzielnie spotkania wyborczego na naszym terenie.

Co dla Pana — przewodniczącego Rady Gminy — jest aktualnie najważniejsze?

L. Najowicz: Odwołanie Zarządu z powodu niekompetencji, powołanie nowego posiadającego niezbędne dzisiaj cechy: fachowość, rzetelność, pracowitość, zmysł menadżerski i wolę troszczenia się o dobro społeczeństwa, wolę jak najszybszego służenia temu społeczeństwu. Muszą to być też ludzie o dużej kulturze osobistej...

Szkoda energii tych dwóch młodych ludzi. Szkoda energii popierających ich radnych i bardzo wielu obywateli Raniżowszczyzny. Bezsilność jest typowa także dla innych środowisk. Poczucie bezsilności kiedyś wymusi taktykę, która doprowadzi do zniszczenia starego. Starego myślenia, starego przyzwyczajenia i starych układów. Tych ze starego układu jest mniej. A są — ponieważ społeczeństwo dając im szansę — często oddało urzędy. Narazie.

Zbigniew LENART

Tekst autoryzowany.

Obrazki z... antykomputeryzacji

Ciąg dalszy ze str. 1

15 minut powtarzać operację uaktualniania danych na dysk. Być może teoria, tego nie przewiduje, ale praktyka wręcz wymaga... Pracownica zapomniała czy pan doktor o tym nie mówił?

...pracownicy obsługujący komputer są przygotowani do pracy z tego typu sprzętem... To dobrze, gdyż jest to praca wbrew pozorom odpowiedzialna. Komputer nalicza tak aby zużyta przez czyjeś niedbalstwo woda nie obciążała tych którzy jej nie zużyli. Niestety, obiektywnie, lecz bezduszne urządzenie odmówiło posłuszeństwa. Co robić? Zależy obawa o utratę wszystkich wprowadzonych danych. Panika jednych wywołuje prawie euforię drugich. Od samego początku byli przeciwni komputeryzacji, gdyż najpewniejsza jest metoda ołówka i stert papierów na uginających się półkach. Co więcej jest to metoda sprawdzona przez ostatnie dziesięciolecie. Ale emocje na bok. Kopie danych znajdują się przecież na dyskietkach i leżą w bezpiecznym miejscu! Nie!?? ...nie ma takich kopii!?? ...

...„nie polecamy użytkownikom oprogramowania renomowanych firm zachodnich” (sprawdzono niemalże na całym świecie). „Przeszkodą jest bariera językowa i obawa, że obsługujący może częściej popełniać błędy”... Program taki dzięki swojej uniwersalności wymaga tylko większej wiedzy ze strony operatora. Przeciwny program krajowy mimo, że dużo gorszy jest łatwiejszy w obsłudze i kosztuje kilka razy drożej. Najczęściej jest to program „szybki” tzn., że każda zmiana np. w zasadach naliczania podatków czyni go bezużytecznym, co przy ciągłej zmianie przepisów wyklucza jego stosowanie przez dłuższy okres. Ponadto czy programy krajowe są poddawane testom na poprawność działania takim jak w krajach, w których komputeryzacja zaczęła się kilkanaście lat wcześniej? ...

...Czy krajowi programiści przejmują się tym, że program powinien mieć możliwość pracy w sieci, których coraz więcej w naszych instytucjach. Czy programy te w minimalny sposób mogą wymieniać dane między sobą. Czy mogą wykorzystywać modem telefoniczny? Czy chodzi

tylko o to, aby wykorzystać strach przed użytkowaniem zapewniających to wszystko zachodnich programów i wciśnąć użytkownikowi jeden, drugi, trzeci program do czegoś tam, każdy za kilka, czasem kilkanaście milionów a wszystkie te sprawy można załatwić za pomocą jednego sprawdzonego, niestety angielskiego kosztującego wielokrotnie mniej? ...

Czy lepiej wydać pieniądze na kolejne programy niż na podnoszenie kwalifikacji pracowników? Nie mamy nawyku stałego podnoszenia kwalifikacji, nie lubimy którzy pragną coś zrobić więcej niż wynosi jego przydział czynności. Co więcej, jeżeli ktoś taki zaistnieje zostaje uznany za szkodliwego „mieszacza”, lub w najlepszym przypadku „świra” i jest tępiony. Pracownik wykwalifikowany to taki, który od dwudziestu lub więcej lat robi ciągle to samo, tak samo. Ten ma dopiero doświadczenie ...

Narazie brak typowych polskich arkuszy kalkulacyjnych, baz danych sortujących wg polskich liter, pakietów zintegrowanych, programów do projektowania, do składu gazetowego, oprogramowania sieciowego, które to byłyby krajowym standardem i co więcej potrafiłyby wzorem programów zachodnich współpracować ze sobą, z programami zachodnimi, pracować w sieci, współpracować z modelem telefonicznym. A może brak takich programów mimo niewątpliwych potrzeb wynika z czegoś znacznie gorszego? Mianowicie z braku fachowości, umiejętności i tzw. „know-how” ...

Programistów i informatyków przybywa prawie z godziny na godzinę. Nie ważne, że nie mają praktyki w zastosowaniu komputerów. Wystarczy, że coś nieco „pobawili się” w jakimś języku programowania i ... zostają fachowcami i programistami. Niebawem będzie ich w narodzie tyle co lekarzy i nauczycieli, jak mówi stare porzekadło...

Jarosław HRYCYSZYN

Autor dziękuje wszystkim, którzy świadomie lub — nie, dostarczyli materiałów do niniejszego artykułu.

Za kulisami bezpieki i partii

II.

Moskwa rządzi w Polsce.

[...] Wiele mówi się i pisze w propagandzie reżymowej, o przyjaźni polsko-radzieckiej, o niezależnej polityce i niepodległości Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. J. Światło miał dostęp do najtajniejszych dokumentów jak wygląda rzeczywistość.

„Dziś w Polsce — powiada Światło — nie tylko nic nie może się dziać wbrew woli Moskwy, lecz wręcz odwrotnie, cały mechanizm życia państwowego jest regulowany do najmniejszych szczegółów przez pełnomocników sowieckich. Widziałem z bliska jak codziennie grabi się naród polski z elementarnych swobód demokratycznych. Widziałem z bliska jak tzw. przedstawiciele klasy robotniczej, na wzór sowiecki zmuszają polską klasę robotniczą do nadludzkiego wysiłku na rzecz najwyższego i jedynego wyzyskiwacza klasy robotniczej — kapitalizmu państwowego. Polska klasa robotnicza została ograbiona z elementarnych praw ludzkich i społecznych, jakie ma robotnik w krajach kapitalistycznych. Zabrano jej prawo strajku, prawo zrzeszania się w wolnych Związkach Zawodowych, wszystkie prawa demokratyczne.

Rosja nie tylko rządzi Polską, ale także rządzi w Polsce. Trzeba tutaj wyróżnić dwa pionki. Jest to pion sowiecki: a więc Kreml, ściślej biuro polityczne partii sowieckiej, doradcy sowieccy w Polsce w warszawskim Ministerstwie Bezpieczeństwa, ambasador sowiecki w Polsce. Tak to wygląda od strony sowieckiej, a zatem od strony decyzji i instrukcji. Na niższym stopniu jest tzw. pion polski. Należą tutaj — Bierut i biuro polityczne PZPR, Rokossowski, Ministerstwo Bezpieczeństwa. To jest szczebel wykonawczy.”

„Ogólną linię polityczną ustala się na konferencjach w Moskwie, dawniej u Stalina, dziś u Malenkowa, razem z niektórymi innymi członkami biura politycznego partii sowieckiej. Tak decydują się zagadnienia polityczne o podstawowym znaczeniu. Po instrukcje te jeżdżą do Moskwy zawsze Bierut, który najczęściej zabiera ze sobą Bermana i Minca. Nie znaczy to, żeby od czasu do czasu nie jeździli z Bierutem inni członkowie warszawskiego biura politycznego, zwłaszcza jeżeli zapowiadają się decyzje, które na lokalnym szczeblu polskim będzie przeprowadzać np. Ochab, Mazur, czy ktoś inny. W każdym razie jedynym odbiorcą podstawowych instrukcji politycznych jest zawsze Bierut. Ale tylko politycznych. Wytoczne wojskowe otrzymuje wprost ze sztabu sowieckiego Rokossowskiego. Bierut najczęściej instrukcji wojskowych nie zna.

Tak naprawdę sowiecka kontrola nad pionem polskim jest niepotrzebna, gdyż Bierut i jego współpracownicy są już tak wytresowani, że rozkazy sowieckie wykonują gorliwiej niż trzeba; wybiegają oni często naprzód w odgadywania życzeń i zamiarów Kremla (Jako dowód służalczości Bieruta niech posłuży fakt, że wysunął swego czasu wobec Stalina pomysł zmiany hymnu narodowego. Stalin pohamował zapędy Bieruta, oświadczając — „Mazurek Dombrowskiego charosza pienia. Ostawit poka”). Ale mimo to, całość życia politycznego i gospodarczego Polski, ujęta jest w żelazne kleszcze kontroli, która koncentruje się w Ministerstwie Bezpieczeństwa. Wykonuje ją grupa tzw. doradców sowieckich, ostatnio z generałem Lalinem na czele. Ci doradcy otrzymują swoje instrukcje bezpośrednio z Moskwy, i ze swej strony, z ramienia Moskwy kontrolują realizację zadań politycznych i gospodarczych wyznaczonych w Warszawie.”

III.

Konflikty w partii.

Komuniści usiłują wmałwiać, że partia jest zwarta i solidarna. J. Światło na podstawie znanych mu dokumentów i faktów stwierdza — „PZPR nie jest monolitem”. Samo zresztą zachowanie się kierowników partii i system wzajemnego szantażu ukazują, jak głęboko partia jest rozbita nawet w samym politbiurze.

„W politycznym zespole rządzącej kliką — powiada Światło — wyróżniają się poszczególne grupy członków politbiura, zależnie od ich ciężaru gatunkowego. Wielka trójka decydująca o wszystkim — to Bierut, Berman i Minc. Drugi garnitur, dopuszczany już tylko czasem do tajnych obrad wielkiej trójki — to Ochab, Mazur i Zambrowski. W następnej kolejności w hierarchii stoją — Zenon Nowak i Aleksander Zawadzki. Na końcu wreszcie bardzo rzadko do tych narad we własnym wewnętrznym gronie wzywani są — Józwiak i Chełchowski, przedstawiciele tzw. elementu krajowego w partii. Utrzymuje się ich w politbiurze, jako zło konieczne, żeby zachować pozory jedności partii i uniknąć zarzutu, że się całkowicie zlikwidowało grupę krajowców.

Na szarym końcu mamy Cyrankiewicza, którego informuje się o decyzjach wielkiej trójki tylko wtedy jeżeli sprawa ma się znaleźć na plenum biura politycznego.

Miedzy członkami biura politycznego nie ma zaufania wzajemnego, ani szczerzej współpracy. Utrzymuje ich w jednej grupie wzajemny szantaż i wzajemne powiązania w ich zbrodniczej przeszłości. Każdy z nich ma w zanadrzu przeciwko drugiemu dokume-

List otwarty Burmistrza MiG Kolbuszowa Do Ministra Pracy i Polityki Socjalnej

PAN MICHAŁ BONI

Minister Pracy i Polityki Socjalnej

Szanowny Panie Ministrze!

Głęboko zaniepokojeni istniejącym na terenie naszego miasta oraz w naszym rejonie bezrobocia pragniemy zwrócić uwagę na ten problem oraz wnioskujemy o przyspieszenie ze strony Rządu RP kompleksowych rozwiązań w tym zakresie.

Kolbuszowa jest położona w samym centrum Centralnego Okręgu Przemysłowego, znajduje się w równej odległości od Mielca, Rzeszowa i Nowej Dęby. Obecnie jest siedzibą rejonu w skład którego wchodzi miasto Kolbuszowa, gminy: Kolbuszowa, Niwiska, Cmolas, Dzikowiec Stary oraz Raniżów. Według danych na koniec miesiąca września osób zawodowo czynnych w naszym rejonie jest ponad 26 tysięcy, w tym pracujących poza rolnictwem 13.368 osób. Liczba bezrobotnych wynosi 3.570 osób co daje ogólną stopę bezrobocia 13,5% w tym bezrobotnych poza rolnictwem 26,7%. W mieście i gminie Kolbuszowa znajduje się 15 przedsiębiorstw, które zatrudniają większość mieszkańców rejonu. W tej chwili 5 zakładów ogłosiło upadłość bądź likwidację a w pozostałych trwają dalsze redukcje i zwalnianie pracowników. W wypadku zwolnień z WSK Rzeszów, Mielec i Nowa Dęba sytuacja w zakresie bezrobocia stanie się na naszym terenie wręcz tragiczna. Już dzisiaj obserwujemy narastające wśród obywateli nastroje zniechęcenia i depresji. Coraz więcej ludzi zwraca się do gmin o pomoc finansową, gdyż nie wystarcza im pieniędzy na życie.

Rada Miejska w Kolbuszowie zajmowała się na swoich posiedzeniach problemami bezrobocia, w jej obradach uczestniczyli Dyrektor Wojewódzkiego Biura Pracy oraz Kierownik Rejonowego Biura Pracy. W związku z tym, że istniejące na naszym terenie przedsiębiorstwa są pozostałością przemysłu terenowego o zróżnicowanym profilu produkcji (obuwie, meble, maszyny rolnicze, przetwórstwo rolno-spożywcze) istnieje możliwość szybkiej ich restrukturyzacji i prywatyzacji. Celem przyspieszenia tych działań Rada Miejska podjęła uchwałę o przejęciu na mienie komunalne budownictwa zakładowego. Kolbuszowa nawiązała kontakty gospodarcze z przedsiębiorstwami francuskimi i amerykańskimi, liczymy na efekty tej współpracy. Zatrudniamy przy pracach na terenie gminy w ramach funduszu interwencyjnego 50 bezrobotnych. Nosimy się z zamiarem utworzenia przy Rejonowym Biurze Pracy Rady d/s zatrudnienia, lecz działania te w obecnej chwili uznajemy za niewystarczające. Dyrektorzy naszych zakładów pracy opracowali programy restrukturyzacji ich przedsiębiorstw, które przedstawili w Ministerstwie Przemysłu oraz w Ministerstwie Przekształceń Własnościowych, jednak wyniki tych działań są niezadowalające i sprawy są załatwiane przez te ministerstwa opieszale, bez wyraźnego postępu co dodatkowo pogarsza nastroje wśród załóg.

W związku z powyższym prosimy o uznanie naszego rejonu za zagrożony strukturalnym bezrobociem oraz podjęcie konkretnych rozwiązań jak: przydział większych środków na roboty publiczne i interwencyjne, które chcemy uruchomić w zakresie rozbudowy i utrzymania infrastruktury komunalnej w mieście i na wsi, oraz ościennych gminach i budowy szkół (prowadzimy budowę 4 szkół podstawowych), dokończenie rozbudowy szpitala w Kolbuszowie.

Szczegółowy program łagodzenia w naszym rejonie skutków bezrobocia prześlemy Panu Ministrowi do końca miesiąca października.

Z poważaniem — burmistrz Kazimierz Czepiela

nty i obciążenia, stanowiące potencjalną groźbę likwidacji politycznej i fizycznej. Często o tym nie wiedzą wzajemnie.

Dla przykładu: Bierut i Berman żyją ze sobą w najbliższej przyjaźni. Ale nie przeszkadza to, że z polecenia Bieruta skompletowałem materiały obciążające towaryszę Jakuba i prowadziłem jego kartotekę. Jakub Berman zaś, ze swej strony, polecił mi założyć kartotekę Wandy Górskiej, przyjaciółki Bieruta, z którą on prawie się nie roztaje. Oczywiście, roztoczenie ścisłej obserwacji na Górską umożliwiło mi inwigilowanie Bieruta, o co Bermanowi chodziło.

Partia komunistyczna w Polsce też nie jest bynajmniej jednolita wewnątrz chociaż na zewnątrz deklamuje się

nieustannie o jedności i żelaznej dyscyplinie, to w rzeczywistości partia jest rozdarta na szereg frakcji większych i mniejszych, a poszczególne członkowie politbiura prowadzą ze sobą zażarte walki. PZPR można podzielić na trzy grupy. Uprzywilejowana, składająca się z tych którzy byli w Rosji. Mają oni stare powiązania z NKWD. Zaledwie tolerowaną grupą są tzw. krajowcy, którzy spędzili wojnę pod okupacją niemiecką. Wreszcie trzecią grupę stanowią dawni pepesowcy, którzy połączyli się z PPR tworząc PZPR. Była dawniej jeszcze jedna, czwarta grupa, grupa „hiszpanów” obejmująca uczestników wojny domowej w Hiszpanii. Uległa ona częściowej likwidacji”.

cdn.

Kandydaci do Sejmu RP z Ziemi Kolbuszowskiej

1. Brudz Włodzimierz, lat 49, zam. Kolbuszowa Górna
— Polska Partia Ekologiczna „Zieloni”
2. Fila Stefan, lat 30, zam. Wola Ranizowska
— „Ojcowizna”
3. Fryc Leonard, lat 47, zam. Cmolasy
— Porozumienie Ludowe
4. Furgal Stanisław, lat 35, zam. Kolbuszowa
— Polski Komitet Pomocy Społecznej
5. Hariasz Stanisław, lat 59, zam. Kolbuszowa
— Konfederacja Polski Niepodległej
6. Kardys Józef, lat 37, zam. Kolbuszowa
— Komitet Wyborczy Samorządów Gmin
7. Minorczyk Krzysztof, lat 34, zam. Kolbuszowa
— Blok Ludowo-Chrześcijański
8. Ozimek Władysław, lat 66, zam. Kolbuszowa
— Blok Ludowo-Chrześcijański
9. Piórek Marian, lat 40, zam. Werynia
— Sojusz Lewicy Demokratycznej
10. Sudol Jan, lat 52, zam. Lipnica
— Porozumienie Ludowe
11. Wilk Kazimierz, lat 35, zam. Domatków k. Kolbuszowej
— Wyborcza Akcja Katolicka

BĘDA TELEFONY

15 maja 1991 roku powstała spółka telefonizacyjna składająca się z 41 gmin. Organem wykonawczym jest 9-osobowy Zarząd, zobowiązany do wynegocjowania najniższej ceny za 1 numer telefoniczny, podpisanie kontraktów z wybraną firmą zagraniczną oraz zakupienie centrali telefonicznej. Centrala będą montowane w 7 rejonach województwa. Na siedzibę głównej centrali wyznaczono Rzeszów. Spółka ta jeżeli uzyska gwarancje bankowe i rządowe na kredytowanie całej inwestycji przystąpi do realizacji projektu. Najbardziej optymalne warunki dla przyszłego abonenta (najniższy koszt numeru telefonicznego, czas zakończenia inwestycji) przedstawiła francuska firma ALCATEL z którą prowadzone są w chwili obecnej rozmowy. Do spółki gmin przystąpiła również gmina Kolbuszowa, tworząc 15 lipca br. spółdzielnię telefonizacyjną. Zasadniczym jej celem będzie prowadzenie wszelkich usług telekomunikacyjnych dla jej członków, innych osób prawnych i fizycznych oraz organizacji i stowarzyszeń. Osoby zainteresowane założeniem telefonu powinny zgłaszać się do przewodniczących komitetów telefonizacyjnych każdej wsi jak również w mieście lub do przedstawiciela spółdzielni w Urzędzie Miasta i Gminy w Kolbuszowej, pokój nr 22. Przystępując do spółdzielni należy wpłacić 10 tys. złotych oraz pierwszy udział w wysokości 500 tys. złotych. Koszt założenia telefonu powinien wynosić około 4 miliony złotych.

E. KOCZOŃ-MACHETA

Z Leszkiem Moczulskim — przewodniczącym KPN — trzy minuty...

Ile głosów zdobędzie Pana partia?

Wiadomo, że nie będzie partii, która zdobędzie bardzo dużo głosów. Najwięcej może mieć Unia Demokratyczna, ale nie jest wcale pewne. Ta największa ilość głosów i tak nie będzie wyższa niż 20%. KPN walczy o to, by być na drugim, trzecim miejscu i to wymaga kilkunastu procent...

Czy prowadzicie rozmowy z innymi ugrupowaniami politycznymi, z którymi ewentualnie później stworzycie koalicję?

Rzeczywiście tak jest, że podczas akcji wyborczej rozmowy są prowadzone, ale nikt nie lubi ich specjalnie ujawniać i nie są one prowadzone do końca ponieważ nie wiemy czym będziemy w sejmie dysponować. Wszak to ilość uzyskanych głosów określa warunki porozumienia...

Od kiedy walczy Pan z komunizmem?

Pierwszy raz zamknęli mnie jak miałem 17 lat. Nie mogę jednak powiedzieć, że od te-

go czasu nieprzerwanie walczyłem. W jakiejś wyraźniejszej opozycji podziemnej znalazłem się od drugiej połowy lat pięćdziesiątych. W latach sześćdziesiątych i później byłem w półjawnej opozycji i nie ukrywałem programu wymierzonego w dominację Związku Radzieckiego. Nawet spróbowałem napisać parę książek, co mi się udało. Tylko potem wyciągnęli je z księgarń. Od drugiej połowy lat siedemdziesiątych jestem już w absolutnie jawnej opozycji i niczym innym się nie zajmuję. Wprawdzie te 15 lat było z przerwami — około 6 w więzieniu — wtedy walczyłem raczej moralnie i intelektualnie. Natomiast w czynnej działalności politycznej później.

Dziękuję za rozmowę.

rozmawiał Z. LENART

Leszek Moczulski — zaproszony przez miejscową Grupę Działania KPN — spotkał się 18 września br. z mieszkańcami Kolbuszowej.

„WÓZ”

Nazwisko: Bielen

Imię: Franciszek

Rok urodzenia: 1915

Miejsce urodzenia: Werynia, powiat Kolbuszowa

Wykształcenie: średnie

Stopień wojskowy: podporucznik

Pseudonim: Wóz

Stanowisko w bandzie: dowódca obwodu BCH na powiat kolbuszowski, tarnobrzeński, ropczycki i niżański.

Wyrok: sześć lat i sześć miesięcy.

Tak przez co najmniej pół roku padały identyczne pytania, przeważnie w nocy. Dyplom dojrzałości uzyskał w Prywatnym Gimnazjum i Liceum w Kolbuszowej. Szkołę podchorążych rezerwy ukończył w Jarosławiu. Kampanię wrześniową (gdzie w boju uzyskał stopień podporucznika) odbył na szlaku Kraków—Bircza jako dowódca plutonu przeciwpancernego. Ojciec był rolnikiem. Dorabiał jako kłodziej, za co wykształcił syna. Ten żyje obecnie samotnie na ojcowiznie, w jakich warunkach — lepiej nie wspominać. Nikomu nie wierzy, czemu nie trudno się dziwić, gdy się ma za sobą sześć i pół roku więzienia na Mokotowie i we Wronkach...

Porucznik Franciszek Bielen był jedynym oficerem — dowódcą BCH w rejonie wymienionych na wstępie powiatów w czasie okupacji. Zdążył zorganizować w większości wsi plutony, w sumie ok. 1600 ludzi. Oficerów nie miał. Miał natomiast w swoich szeregach większość podoficerów — chłopów, którzy zdobyli szlify podoficerskie w wojsku. Jak sam twierdzi, byli to doskonali żołnierze i dowódcy. W ramach współpracy z AK szkolenie zawodowe jego ludzi pomagali prowadzić oficerowie AK m.in. prof. gimnazjum, Stanisław Kądziała. Najsilniejsze plutony liczące od 20 do 50 ludzi były zorganizowane w Weryni, Niwiskach, Zarębach, Dzikowcu, Wilczej Woli.

Najważniejsze akcje:

Nowa Dęba.

Jest początek sierpnia 1944 r. Niemcy są w odwrocie. Front coraz bliżej. W Nowej Dębie zgromadzili Niemcy kilkadziesiąt wagonów zboża, które pochodziły z kontyngentów od okolicznych chłopów. Zboże stoi na miejscowej stacji kolejowej. Jest pilnie strzeżone. Wśród tych wagonów są dwa załadowane trojtyłem. Wywiad BCH pracuje doskonale. Informacje są szczegółowe i płyną na bieżąco. Trzeba podjąć natychmiastową decyzję. Decyzja zapada: odcięcie wszystkich linii telefonicznych i natychmiastowy atak na konwoj. Oddział niemiecki stanowi ok. 80-ciu SS-manów. Drugi nie-

co mniejszy stacjonuje na wysiedlonych terenach w Wilczej Woli. W błyskawicznej akcji Niemcy zostają rozbrojeni, łącznie zwracana. Są wśród nich zabici. Strat własnych nie było.

W trzy dni po tej akcji Niemcy podejmują próbę odzyskania Nowej Dęby przy pomocy czołgów od strony Tarnobrzegu. Poradzili sobie z nimi „Bechowcy” granatami i butelkami zapalającymi. Czołgi zostały zniszczone, sporo Niemców zginęło. Nowa Dęba była już wolna. Zboże zostało. Dzieliły go potem już władze Ludowej Polski. Znaczną jego część otrzymała Kolbuszowa.

Poręby Dymarskie.

Wobec spodziewanego przebiecia się Niemców od strony południowej (Rzeszów—Kraków) na kierunku Kolbuszowa—Sandomierz, na propozycję „Szarego” (Wojciecha Maciąga) zorganizowania wspólnej akcji AK, „Wóz” wyznaczył pluton z najlepszych ludzi, dobrze uzbrojonych, w ilości 57 osób. Dowództwo objął osobiście. Niemcy natarli tyralierą trzech batalionów. Główny kierunek natarcia nieprzeciela szedł właśnie na jego pluton, kiedy Niemcy zbliżyli się na odległość strzału, padła komenda: Celuj w pierś! Ognia! Natarcie zostało zatrzymane. Zginął m.in. niemiecki pułkownik, którego z granatu położył plut. Janus. Z ludzi „Woza” zginęło dwóch. Niemcy wobec niespodziewanego oporu podjęli odwrot. Jako ostatni z pola walki już po wycofaniu się oddziału AK wycofał się pluton BCH. Prochy zabitych spoczywają w zbiorowej mogile na cmentarzu w Kolbuszowej.

Na pytanie, jak było w więzieniu oraz co otrzymał od władzy ludowej za zasługi, uśmiecha się po dłuższym namyśle, wspomina. Pewnego razu otrzymał w więzieniu paczkę żywnościową od matki: kilogram smalcu. Klawisz położył mu go na gołe ręce. Miał pod ręką książkę pt. „Czerwony Morton” (lektura dozwolona w więzieniu). Wywrał ze środka dwie kartki, w które owinął smalec. Dostał za to sześć dni karceru za bezczeszczenie literatury postępowo-demokratycznej.

Gdy natomiast po wyjściu z więzienia otrzymał posadę w starostwie w Kolbuszowej, w opiece społecznej zaproponował staroście Osetkowi, aby powracającym z „białych niedźwiedzi” przydzielił trochę odzieży z UNR-y. Przesiedział za to na zamku w Rzeszowie z polecenia tegoż starosty czterdzieści dni i nocy. Następnej pracy już nie otrzymał.

(na podst. ustnych relacji Franciszka Bielenia — notował MJ.)

ODSZEDŁ OD NAS... TADEUSZ ŻEGLIN

(1913—1991) — Polonista i historyk. Urodził się 24 października 1913 roku w Ostrowie koło Sokala woj. lwowskie. Rodzice jego byli rolnikami. Do szkoły powszechnej uczęszczał w rodzinnej miejscowości od r. 1921 do 1926. Po ukończeniu 6 kl. szkoły powszechnej i dwuletniej przerwie w nauce zdał egzamin wstępny do III kl. gimnazjum neoklasycznego w Sokalu. Do powyższego gimnazjum uczęszczał od r. 1928 do 1934, po czym złożył egzamin dojrzałości w 1935 r. W październiku 1935 r. zapisał się na wydział teologiczny U.J.K. we Lwowie, skąd po półrocznych studiach wystąpił.



Od września 1937 r. do czerwca 1939 r. uczęszczał na grupę polonistyczno-historyczną Państwowego Pedagogium w Krakowie, gdzie uzyskał dyplom nauczycielski. Jako szeregowy pospolitego ruszenia nie brał udziału w kampanii wrześniowej 1939 r. W maju 1940 r. został zatrzymany przez straż graniczną i skazany na przymusowy wyjazd do Niemiec. W drodze udało mu się uciec z Lublina. Dla zmylenia śladów udał się w Rzeszowskie i zgłosił się do pracy nauczycielskiej. Pracę nauczycielską otrzymał w Baryczce, pow. Rzeszów i tam pracował od 1 listopada 1940 r. do 31 sierpnia 1944 r.

W czasie okupacji niemieckiej jako nauczyciel brał udział w tajnym nauczaniu zorganizowanym i niezorganizowanym, przygotowując młodzież obojga płci do egzaminów z 7 kl. powszechnej i 4 kl. gimnazjalnej.

W 1945 r. przybył do Kolbuszowej i od 1 września tego roku podjął pracę w Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącym w Kolbuszowej jako nauczyciel języka polskiego i historii. Równocześnie pracował także w Szkole Średniej dla Dorosłych. Prace dydaktyczne wykonywał wiele prac społecznie. Był kierownikiem Bursy T.B.S. w Kolbuszowej. Opie-

kował się biblioteką szkolną w Liceum Ogólnokształcącym do 1958 r. Pracował w organizacjach: Towarzystwo Burs i Stypendium, L.L., PCK i innych. Duże zasługi ma w rozwoju edukacji kulturalnej w kolbuszowskim gimnazjum i liceum. Organizował z uczniami prelekcje, odczyty literackie urozmaicone deklamacjami wierszy. Rozwijał on uzdolnienia recytatorskie młodzieży w ramach kółka recytatorskiego. Opiekował się też kółkiem polonistycznym w ciągu kilku lat szkolnych.

Po przejściu na emeryturę w 1972 r. uczył w LO języka łacińskiego w klasach o profilu humanistycznym. Znał także grekę. Wciążał się czynnie w rozwój życia kulturalnego w Kolbuszowej. Ponadto pracował w ZNP, pełniąc funkcję przewodniczącego Sekcji Emerytów i Rencistów, zabiegając o pomoc dla tych, którzy pozostawali w trudnych warunkach życiowych.

Tadeusz Żeglin był związany sercem i umysłem ze szkołą i uczącą się młodzieżą. Posiadał wiele dobroci i życzliwości dla ludzi oraz serdeczności do uczniów i wychowanków. Był on profesorem pracowitym, skrupulatnym i obowiązkowym. Obowiązki zawodowe wypełniał solidnie i stanowił wzór dla licznej rzeszy uczącej młodzieży w ciągu długich lat pracy w szkolnictwie. Uczył wychowanków mądrze i godnie iść przez życie, szanować nasze narodowe tradycje. Jako polonista był miłośnikiem języka ojczystego, przejawiając wielką troskę o jego poprawność i kulturę w pracy oświatowej i kulturalnej z młodzieżą. Przywiązany silnie do pięknych kart naszej kultury piśmienniczej kształcił u uczniów wrażliwość estetyczną, ucząc ich rozumienia wartości tekstu literackiego, zawartych w nim problemów, odpowiedniej analizy dzieła, interpretacji, a zarazem odczuwać i przeżywać intelektualnie piękno dzieł sztuki.

Tadeusz Żeglin jako nauczyciel i wychowawca stanowił dla tych, którzy go znali i uczącej młodzieży wzór patrioty i humanisty. I jako taki pozostanie w pamięci absolwentów i wychowanków Gimnazjum i Liceum w Kolbuszowej oraz społeczeństwa. Żywimy przekonanie, że dokonania i zasługi dla polskiej oświaty i kultury Tadeusza Żeglina będą owocować w działalności absolwentów, którzy zachowają go na długo w swoich sercach i wdzięcznej pamięci.

Tadeusz Żeglin zmarł w dniu 27 sierpnia 1991 r. i spoczął na cmentarzu w Kolbuszowej.

Cześć jego pamięci.

Józef SUDOŁ

Kolbuszowskie legendy AGNIESZKA MACHÓWNA cz. 2

Agnieszka Machówna nie pozwoliła żyć spokojnie Barbarze Szembekowej, zła, chciwa kobieta. Zamiast uciechy się, że po jej bracie, zmarłym w wieku 17 lat, pozostał syn, że ród jej ojca trwał będzie dalej, nie uznała bratowej, bratanka i pragnęła tylko zagarnąć należne im posiadłości. Najpierw postanowiła unieważnić ślub brata, pod pozorem, że był on, w chwili wzięcia go, za młody do małżeństwa. Ale akt ślubu był legalny, prawomocny, a małżonek nie żył. Potem Barbara szukała innych sposobów pozbawienia bratowej Rupniowa. Przepadała całą genealogię Zborowskich, znalazła znajomość z żyjącymi członkami tego rodu i doszła, że nie było Aleksandry Zborowskiej. Potem poznała przeszłość Agnieszki.

W 1674 r. wezwała ją do sądu pierwszej instancji w Nowym Sączu. W tamtych czasach istniało pieniaczstwo, zamieszanie do procesowania się. Procesy toczyły się dziesiątki lat, a czasem i przez pokolenia. Agnieszka opłaciła sobie adwokata — obrońcę i początkowo wygrała sprawę. Szembekowie przekazywali jednak sprawę do wyższych instancji. W czasie jednego z zeznań załamała się i wspominała o swoim dzieciństwie, spędzonym w Kolbuszowej. Szembekowa dotarła do tej wsi, do Bartosza Zatorskiego i innych ludzi. Agnieszka chciała znaleźć męską opiekę i w 1678 r. znowu wzięła ślub, w kościele w Lublinie, z Kazimierzem Domaszewskim, starostą Łukowskim, kawalerem, parę lat od niej starszym. Mając wtedy 30 lat, była w rozkwicie urody. Zamieszkała w majątku nowego męża. Ale Szembekowa nie dała za wygraną. Proces dotarł już do Trybunału Sądowego w Lublinie, najwyższego sądu dla Małopolski. Na sesję w Trybunale sprowadziła Szembekowa, jak pisał p. Ziolkowski w swojej książce, jako świadków tożsamości Agnieszki Machówny, księdza proboszcza, Bartosza Zatorskiego i kilka innych osób z Kolbu-

szowej. Nie wiadomo, ile w książce p. Ziolkowskiego jest prawdy. Osobie piszącej słowo wiadomo jest, że słowa w tej książce, mówiące, że na salę rozpraw lubelskiego Trybunału, sądującego Machównę, najpierw wszedł ks. Niemira, proboszcz kolbuszowski i rozpoznał Agnieszkę. Powiedział, że chrzczył ją, ślub jej dawał z Zatorskim, spowiadał, komunikował i uczył. Te słowa są nieprawdziwe. Bo według spisu kolbuszowskich księży proboszczów, zaczynającego się w roku 1640, przechowywanego w Archiwum Parafialnym w Kolbuszowej, w mieście tym nie było nigdy księdza proboszcza o nazwisku ani imieniu Niemira, a w czasie krótkiego, zaledwie 33 letniego życia Agnieszki Machówny-Zatorskiej obowiązki proboszcza parafii kolbuszowskiej pełnił aż pięciu kapłanów, a to ks. Adam Czyżewicz (1640—1653), ks. Krzysztof Kochanowicz (1653—1657), ks. Hieronim Buski (1657—1663), ks. Walenty Polecki (1663—1664) i ks. Jan Małecki (1664—1688). Tylko ostatni mógł stanąć przed sądem w Lublinie, a chyba nie stanął.

Czwarty mąż Agnieszki, K. Domaszewski, widząc, że proces w Lublinie przechyla się na jej niekorzyść, wydał ją w ręce pachołków trybunałskich. W pierwszej połowie 1681 r. Trybunał uznał Agnieszkę z Machów Zatorską za sprawczyńnię przestępstw takich jak wdarcie się do stanu szlacheckiego i wielomęstwo. Syn jej, Adam Krzysztof, został uznany za dziecko nieslubne nieposiadające praw do majątku J. Ziolkowski pisze, że wziął go na wychowanie adwokat Zawistowski, obrońca Agnieszki przed sądem. Agnieszka została ściętą przez kata, na lubelskim rynku, w dniu 12 lipca 1681 r. Rządził wtedy Polską król Jan III Sobieski, który w dziewięć lat później ustanowił, w mieście Kolbuszowa, załęczonym obok wsi Kolbuszowa, targi i jarmarki.

Halina DUDZIŃSKA

Jeśli masz pomysł, spotkała Cię krzywda, nie wiesz jak zacząć interes, coś Cię denerwuje — zgłoś do biura Forum Obywateli w Kolbuszowej, ul. J. Piłsudskiego 7 (budynek Biblioteki Miejskiej, wejście bramą przed sklepem p. Sidora) w każdą środę między godziną 15.00 a 17.00, tel. 71-531.

tamten czas...

SKAZANI NA ROSJĘ część V

HADYKÓWKA

Wywieziony do łagru w okolicy Borowicz:
1. Tęcza, bliżej nieznan.

HUTA KOMOROWSKA

Wywieziony do łagru w okolicy Borowicz:

1. Jan Wilk, lat 36, przedwojenny podoficer służby stałej w Tarnopolu i w Katowicach, uczestnik wojny we wrześniu 1939 r., dowódca drużyny AK. Uciekł, w lipcu 1945 r., z dwoma kolegami, z Wincentym Jaworkiem spod Sędziszowa Mip. i Henrykiem Pietrusińskim z Warszawy, z łagru koło Borowicz, nazywanego Szachtą. Więźniowie obozu pracowali w niezmiernie ciężkich warunkach, w pobliskiej, podmokłej kopalni węgla. Pracowali po 8 godzin dziennie na trzy zmiany w ciągu doby. Jan Wilk i jego koledzy uciekli z pracy na nocnej zmianie. Wysłany pościg nie znalazł ich. Szli na zachód głównie po nocach, w dzień ukrywając się w lasach i stogach zbóż.

Prawie po miesiącu marszu, zrobiwszy już chyba ponad 400 km drogi, jednego świtu, gdy doszli do miasta Wielkie Łuki, leżącego w połowie drogi na linii Ryga — Moskwa, zapragnęli spróbować jechać dalej pociągiem towarowym. Skierowali się nieostrożnie pod stację kolejową. Tu zostali złapani przez funkcjonariuszy placówki NKWD. Po przebadaniu odesłano ich, z konwojem, do obozu koło Borowicz. Trochę jechali pociągami, trochę szli piechotą i po dwóch tygodniach znowu znaleźli się w Szachcie. Tu za próbę ucieczki groziło Janowi Wilkowi i jego kolegom rozstrzelanie. Jednak po przesłuchaniu zostali zbici i skazani na karę przebywania przez trzy miesiące w bunkrze. Pobyt w karczerze, wycementowanej ziemiance, prawie o głodzie, był straszny na jedną dobę, a coś dopiero na trzy miesiące. Jaworek i Pietrusiński zaraz w nim zachorowali i zostali wzięci do obozowej izby chorych. Jan Wilk przeżył cały okres kary w bunkrze. Na wiosnę 1946 r. został wysłany, razem z grupą więźniów, uznanych za ciężko obwinionych, wśród których było sporo Kolbuszowian, do pracy w Swierdłowsku na Uralu. Wrócił do kraju, do Huty Komorowskiej, w jesieni 1947 r. Ożenił się z wdową posiadającą dzieci. Swoich dzieci już nie miał. Był bardzo prawym Polakiem. Zmarł w 1989 r. i jest pochowany na cmentarzu w Majdanie Królewskim.

JAGODNIK

Wywieziony do łagru w Stalinogorsku:
1. Franciszek Bańka lat 32, członek Chłosty — AK.

KŁAPÓWKA

Wywiezieni do łagru w Stalinogorsku:

1. Karol Małej lat 41, rolnik, członek AK. Zmarł w łagrze.
2. Józef Sitarz lat 26, rolnik, członek AK.
3. Jacek Smyrski lat 34, rolnik, członek AK.

KOPCIE

Wywiezieni do łagrów w okolicy Borowicz:

1. Wawrzyniec Kopeć lat 20, członek AK.
2. Jan Przywara lat 24, członek AK. Wrócił w 1946 r. chory i zmarł w pół roku po powrocie.
3. Stanisław Przywara kuzyn Jana, lat 24, członek AK. Zmarł w łagrze.
4. Józef Sobolewski syn Michała, lat 37, rolnik po odbytej służbie wojskowej, ojciec rodziny, członek AK. Zmarł w łagrze.
5. Józef Sobolewski syn Szymona, lat 22, członek AK.
6. Jan Sudół lat 30, rolnik, ojciec rodziny, członek AK.
7. Stanisław Sudół lat 24, członek AK.
8. Michał Tęcza lat 48, podoficer, rolnik, w czasie wojny sołtys Kopci. Ojciec rodziny, członek AK. Zmarł w łagrze.

Ze wsi Kopcie zostało wywiezionych ośmiu mężczyzn. Trzech nie powróciło.

KRZĄTKA

Wywiezieni do łagrów w okolicy Borowicz:

1. Franciszek Leptuch lat 30, uczestnik wojny obronnej we wrześniu 1939 r., robotnik w Nowej Dębie, ojciec rodziny, zmarł w łagrze.
2. Antoni Nowak, bliżej nieznan. Wrócił.

KUPNO

Wywiezieni do łagrów w okolicy Borowicz:

1. Jan Kardys lat 32, przed wojną ppor. rez. WP. Uczestnik wojny 1939 r. w AK oficer wywiadu i oficer broni Placówki Kolbuszowa Górna.
2. Stanisław Klubek lat 25, ślusarz, członek AK.
3. Julian Tunia lat 30, nauczyciel, ppor. rez. WP, ojciec rodziny, uczestnik wojny we wrześniu 1939 r., dowódca plutonu AK.

Wywiezieni do łagrów w okolicy Stalinogorska:

1. Józef Biesiadecki lat 40, rolnik po odbytej służbie wojskowej, ojciec rodziny, członek AK.
2. Maciej Dziuba lat 35, rolnik po odbytej służbie wojskowej, członek AK.
3. Jan Gaweł lat 44, ślusarz po odbytej służbie wojskowej, ludowiec. W chwili aresztowania, w końcu grudnia 1944 r. pełnił funkcję przewodniczącego Powiatowej Rady Narodowej w Kolbuszowej.
4. Paweł Kardys lat 38, podoficer rez. rolnik, ojciec rodziny, członek AK.
5. Władysław Preneta lat 32, rolnik, członek AK.
6. Władysław Rak lat 24, członek AK.
7. Józef Sajdak lat 33, rolnik po odbytej służbie wojskowej, ojciec rodziny, członek AK.
8. Andrzej Wlazło lat 40, rolnik po służbie wojskowej, członek AK.
9. Jan Zuber lat 37, podoficer rez. rolnik, ojciec rodziny, członek AK.

Ze wsi Kupno wywieziono 9 mężczyzn. Wszyscy wrócili.

LIPNICA

Wywiezieni do łagrów w okolicy Borowicz:

1. Michał Nowak lat 33, podoficer rez., uczestnik wojny 1939 r., członek AK.
2. Stanisław Zarkowski lat 27, rolnik.

Wywiezieni do łagrów w okolicy Stalinogorska:

3. Jan Bator lat 35, pochodził spod Krakowa, był z wykształcenia instruktorem rolnym. Przed wojną pracował w Kolbuszowej. Członek AK.
4. Jan Wiącek lat 45. Chorąży WP, mieszkał przed wojną i pracował w wojsku w Warszawie. Należał do organizatorów AK w Lipnicy, gdzie zamieszkał z rodziną po powrocie z wojny w 1939 r.

NIENADÓWKA

Wywiezieni do łagrów w okolicy Borowicz:

1. Józef Guzenda lat 41, urodzony w Pabianicach, nauczyciel, ppor. rez. WP, uczestnik wojny 1939 r., dowódca Placówki AK „Sosna II” (Sokołów-Nienadówka) z ps. „Pszczola”, „Rys”. Na wiosnę 1946 r. został wywieziony z Borowicz na rok na Ural.
2. Wojciech Chorzepa lat 48, zdaje się że był legionistą. W II Rzeczypospolitej kapitan służby stałej KOP-u. Uczestnik wojny 1939 r. Rodzina jego została wywieziona, w 1940 r., z Kresów Wschodnich na Syberię. On spędził wojnę i okupację u krewnych w Nienadówce, prowadząc sklepik. Współorganizator ZWZ — AK, oficer gospodarczy Placówki „Sosna II”. Wrócił. Zmarł w Warszawie.

Wywiezieni do obozów koło Stalinogorska:

3. Józef Buczek lat 30. Pracownik Zakładów Lotniczych w Rzeszowie. Członek AK.
4. Jan Ożóg lat 22. Nie należał do AK.
5. Szczepan Pietryga lat 32, podoficer rez. Członek AK.
6. Wojciech Pikor lat 30, podoficer rez. Członek AK.

NIWISKA

Wywieziony do łagrów w okolicy Stalinogorska:

1. Józef Wójcicki lat 21. członek „Chłosty” i AK.

NOWA WIEŚ

Wywieziony do łagru w okolicy Borowicz:

1. Stanisław Smyrski lat 57, leśny bądź leśniczy Jerzego Tyszkiewicza. Nie był członkiem AK. Zmarł w łagrze.

Wywieziony do łagru w okolicy Stalinogorska:

2. Władysław Ozimek lat 19, członek AK.

Halina DUDZIŃSKA

STADION WIDMO

W środowisku sportowym często słyszy się narzekanie na brak bazy sportowej. Czy tak jest naprawdę, czy też jest to wygodnictwo i chęć usprawiedliwienia małej aktywności ludzi odpowiedzialnych za rozwój sportu?

Przejeżdżając przez Werynię nie sposób nie zwrócić uwagi na pięknie położony, tuż przy szosie, stadion sportowy. Po przeciwnej stronie znajduje się Zespół Szkół Rolniczych. Stadion położony jest malowniczo. Z trzech stron otoczony jest gęstym lasem. Z ulicy sprawia dość przyjemne wrażenie, jednak po przekroczeniu bramy widać, że coś tu nie tak. Po prawej stronie, tuż za bramą wjazdową, znajduje się budynek klubowy, który służy za szatnię piłkarzom B-klasowego LZS Werynianka. Na wszystkich oknach założone kraty, zaś w dwóch powybijane wszystkie szyby — efekt nadmiaru czasu miejscowych chuliganów. Po lewej stronie widać pozostałości z ostatniej zabawy ludowej — ogrodzenie wykonane na podłogę do zabawy i podest dla orkiestry. Trochę dalej znajduje się boisko do koszykówki, które kiedyś było wysypane haszem, a teraz zarasta je wysoka trawa.

Centralnym miejscem stadionu jest oczywiście płyta piłkarska w niezłym stanie, na której mecze rozgrywają piłkarze Werynianki. Oni też dbają o jej utrzymanie stryżąc co jakiś czas trawę i wyrównując dolki i kretowiska. Płyta piłkarska kiedyś okolo-

na była czarną bieżnią lekkoatletyczną, która była ozdobą stadionu. Dzisiaj trudno ją doprawdy zauważyć. O tym, że kiedyś była, świadczą wystające gdzieś pośród trawy i krzaków krawężniki. Na stadionie były też kiedyś ławki, dzisiaj pozostały z nich tylko fragmenty, którym nie dali rady miejscowi „siłacze”.

Przybywszy zastanowi zapewne fakt, jak można było tak ładny i funkcjonalny obiekt doprowadzić do takiego stanu. Przecież po drugiej stronie szosy znajduje się Zespół Szkół Rolniczych, który od czasu do czasu korzysta z tego obiektu na lekcjach wychowania fizycznego. Patrząc na niszczący obiekt nasuwa się pytanie: czy stadion ten musi zarastać trawą i krzakami? Przecież budowa tego obiektu pochłonięła niemałe środki finansowe i wiele godzin ludzkiej pracy.

Obiekt ten trzeba ratować i to jak najszybciej. Oczywiście nie jest to zadanie proste, ale bez dobrych chęci niczego się nie zyska. Gdyby tak młodzież szkolna poświęciła trochę wolnego czasu na uporządkowanie obiektu, głównie na wykarczowanie krzewów, wykoszenie trawy, odrestaurowanie bieżni i wykonanie ławek, to obiekt ten służyłby im na lekcjach wychowania fizycznego, a miejscowej ludności służyłby głównie w niedziele i święta jako miejsce imprez i festynów sportowo-rekreacyjnych.

Michał FRANCZYK

DELEGACJA FRANCUSKA W KOLBUSZOWEJ

W dniach od 16. do 20.09. przebywała na terenie naszej gminy delegacja z zaprzyjaźnionego miasta francuskiego, PLOERMEL.

W skład delegacji wchodziła, radna PATRICIA LASNIER, zastępca mera do spraw ekonomii i przemysłu,

radny MANUEL CABRERA wraz z małżonką, właściciel zakładu silników elektrycznych, JEAN FRANCOIS MULLER, wieloletni pracownik centrali nuklearnej, obecnie dyrektor w Zakładach Dziewiarskich oraz NICOLE DELANOE, właścicielka Biura Pośrednictwa Pracy.



Delegacja w Urzędzie Miasta i Gminy (od lewej) Państwo Cabrera, Patricia Lasnier, Nicole Delanoe, Jean Francois Muller.

SĘDZIOWIE TEŻ PIŁKĘ KOPIĄ

ROPCZYCE — KOLBUSZOWA 2:4 (1:3) i 3:3 (1:1). Bramki dla kolbuszowskich sędziów piłki nożnej strzelili: Michał Franczyk 2, Marek Kornat i Andrzej Wieczorek (w I meczu) oraz Władysław Koźmic 2 (w drugim spotkaniu).



Na zdjęciu uczestnicy pierwszego spotkania piłkarskiego sędziów z Kolbuszowej i Ropczyc na stadionie Lechii w Sędziszowie.

Skład drużyny kolbuszowskiej w I meczu: Tadeusz Rybak — Andrzej Żywiec, Janusz Hałdaś, Kazimierz Gomułka, Jan Miazga — Edward Sobczyński, Marian Piórek, Michał Franczyk, Michał Przywara — Marek Kornat, Andrzej Wieczorek.

W drugim meczu grali ponadto Henryk Pytlak, Władysław Koźmic, Ryszard Zygmunt i Jerzy Dąbek. Sędziował Mieczysław Karski. Kierownikiem grupy był i jest Adam Stępień.

Do pięknych tradycji kolbuszowskiej grupy sędziów piłki nożnej należą kontakty sportowe z kolegami z sąsiednich grup sędziowskich. W

poprzednich latach spotykano się towarzysko z kolegami z Mielca, teraz nawiązano kontakt z grupą ropczycką. W ramach tej działalności na stadionie Lechii w Sędziszowie rozegrany został pierwszy mecz, w którym kolbuszowianie nie mieli większych kłó-

potów z pokonaniem ropczyckich „gwizdków”.

Mecz rewanżowy odbył się na stadionie Kolbuszowianki. Kolbuszowscy sędziowie tym razem okazali się bardzo gościnni i mecz wygrali goście.

Po obu akcentach sportowych odbyły się spotkania bardziej towarzyskie, przy herbatce i kielbasie z różną, podczas których nawiązano nowe znajomości. Kierownicy obu grup Adam Stępień z Kolbuszowskiej i Ferdynand Kozub z Ropczyckiej obiecali, że na wiosnę dojdzie do kolejnych spotkań tak sportowych jak i towarzyskich.

Michał FRANCZYK

Celem wizyty było zapoznanie się ze stanem naszych przedsiębiorstw. Nasi goście zwiedzili oraz zorientowali się w potrzebach następujących zakładów: Prefabetu, Fabryki Obuwia, Fabryki Mebli, Zakładu Produkcji Metalowej, Kolnili, Spółdzielni Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego, Centrali Nasiennej, zakładu mięsno-wędliniarskiego p. Andrzeja Wesołowskiego oraz przyszłego zakładu warzywno-owocowego, znajdującego się w budowie, p. Wrzaska z Cmolasu.

Pierwsze spostrzeżenia jakie nasunęły się delegacji są następujące: cytując za tekstem francuskim, produkty są dobrej jakości, stan sprzętu i budynków nie budzi większych zastrzeżeń. Słaba strona naszych zakładów to brak rynków zbytu, w związku z tym mała działalność handlowa, zbyt liczny personel. Spostrzeżenia te będą tematem dyskusji i przemysłu na miejscu, w Ploermel przez poszerzone grono osób kompetentnych, mających na celu nie-

sienie pomocy w poszukiwaniu rynków zbytu, zapoznanie ludzi zainteresowanych z nowymi technologiami oraz przekazanie tychże, zakładom potrzebującym. W związku z tym kilka przedstawicieli naszych zakładów oraz biznesu zostało zaproszonych przez p. Patricię Lasnier do Ploermel, aby w czasie kilkudniowego pobytu zapoznać ich z tymi sprawami. Wyjazd grupy przewidujemy w połowie listopada, jeśli ten termin będzie odpowiadał radnej Lasnier.

Na pożegnanie odbyło się spotkanie grupy francuskiej ze społeczeństwem Kolbuszowej, zorganizowane w Bibliotece Miejskiej, na które zostali zaproszeni przedstawiciele zakładów, dyrektorzy szkół, ludzie biznesu, oraz sympatycy.

Miłą niespodzianką dla naszych gości okazała się obecność ekipy telewizji regionalnej z Rzeszowa z jej naczelnym szefem, którym jest nasz kolbuszowski rodak dr JAN DRAUS.

Joanna ZIOŁO

Nasi kandydaci do Sejmu RP

Kazimierz WILK — z listy nr 17 Wyborczej Akcji Katolickiej



Lat 35, ukończył Zasadniczą Szkołę Zawodową w klasie mechanik maszyn i urządzeń przerobczych kopalni.

Pracował w Spółdzielni Transportu Wiejskiego w Kolbuszowej.

Od 1980 r. związany z NSZZ „Solidarność” i ruchem obywatelskim.

Nie należał i nie należy do partii politycznych. Współorganizator i uczestnik wielu prac społecznych.

Aktualnie prowadzi gospodarstwo rolne w Domatkowie koło Kolbuszowej.

Zonaty. Ma dwoje dzieci w wieku 13 i 7 lat.

do Senatu RP

Dr Jan DRAUS — z listy Regionalnego Forum Wyborczego

— urodzony 25 III 1952 r. w Kolbuszowej, historyk i dziennikarz. Doktor nauk humanistycznych. Wykładowca Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Instytutu Wyższej Kultury Religijnej. Autor 3 książek i kilkunastu artykułów naukowych.

Od 1977 r. działacz opozycji demokratycznej. Współtwórca NSZZ „Solidarność”. Dziennikarz, aktualnie pełni funkcję dyrektora Ośrodka Polskiego Radia i Telewizji w Rzeszowie.

Promuje
Forum Obywateli Ziemi Kolbuszowskiej

Dobrze też, że uroczystość pozbawiona była pompy: pustego patosu, tak charakterystycznego dla minionej epoki. Uroczysta msza przy skromnym, polowym ołtarzu, kilka naprawdę króciutkich przemówień zaproszonych gości i rozpoczęło się święto dzieci i młodzieży.

Przygotowała ona program artystyczny, po którym rozpoczął się festyn, o atrakcyjność którego zadbało grono pedagogiczne przy pomocy młodzieży i sponsorów. Przygotowano pokazy filmów video, dyskotekę i bufet, kawiarnię, strzelnicę i loterię. Atrakcji nie brakowało, a i humory wszystkim dopisywały wyśmienicie. Zabawa była znakomita, nie więc dziwnego, że idea kontynuacji w tej formie święta szkoły w latach następnych zyskała wielu zwolenników. Warto też dodać, że dochód z festynu zasilł skromny budżet szkoły.

Redakcja „Przeglądu” z kronikarskiego obowiązku odnotowuje również, że na uroczystość licznie przybyła społeczność Kolbuszowej Górnej i wiele osób emocjonalnie związanych z tą szkołą. Obecni byli przedstawiciele władz — Kurator Oiw mgr Jan Stanisław, wicekurator mgr Piotr Kruk — i firm sponsorujących uroczystość, a wśród nich Kazimierz Wilk — wychowanek tej szkoły, a obecnie kandydat do parlamentu z listy Wyborczej Akcji Katolickiej.

Jednocześnie Dyrekcja i Grono Pedagogiczne Szkoły Podst. w Kolbuszowej Górnej za naszym pośrednictwem —

z cyklu ZIEMIA ESTOŃSKA

dla Averi Paks

MILCZĄCE ŁZY

*Szukam najkrótszej drogi
powrotu następnych spotkań
przywołując twe imię
każdym ruchem ciała.
Oddechem falujących myśli
przypominam twoim katom
milczące łzy czasu
nie umarłe z własnej woli.*

Kolbuszowa 1991

Zbigniew KUDEJ

ZBIGNIEW KUDEJ — urodził się w 1966 roku w Kolbuszowej. Publikował swoje wiersze w katolickim piśmie „Wstań”, „Nowinach”, „Korso”, „Niwie”. Na początku 1992 roku ukaże się większa ilość jego wierszy w krakowskim miesięczniku literackim „Na Głos”.

ŚWIĘTO W KOLBUSZOWEJ GÓRNEJ

29 września 1991 r. redakcja „Przeglądu Kolbuszowskiego” zaproszona przez dyrektora i grono pedagogiczne szkoły w Kolbuszowej Górnej, miała przyjemność wziąć udział w niecodziennej imprezie.

Po 27 latach, jakie minęły od oddania do użytku tamtejszej szkoły, doczekała się ona poświęcenia, a także zmiany patrona.

Aleksander Zawadzki był nie tylko wątpliwego autoramentu komunistą, ale i kiepskim wzorcem wychowawczym dla współczesnej młodzieży. Dobrze więc stało się, że szkoła zyskała nowego patrona — młodzież z „Szarych Szeregów”.

składa serdeczne podziękowanie wszystkim, którzy udzielili pomocy w zorganizowaniu uroczystości.

Burmistrzom — Kazimierzowi Czepieli i Adamowi Przybył.

Firmom: A-Z Lubera, Kolbit Ltd., Pak-Fol, GS „Sch” Kolbuszowa, Spółka Cywilna K. i S. Wilkowie z Kolbuszowej Dolnej, Państwu Gdowikom i Wojdyłom z Kolbuszowej Górnej oraz Panu Kazimierzowi Wilkowi z Domatkowa.

Redakcja dziękuje zaś za zaproszenie i ... wprasza się już na festyn w przyszłym roku szkolnym.

M.K.

przegląd
KOLBUSZOWSKI

Wydawca: Forum Obywateli Ziemi Kolbuszowskiej i Fundacja na Rzecz Kultury w Kolbuszowej, 36-100 Kolbuszowa, ul. J. Piłsudskiego 7, skrytka pocztowa 37.

Redagują: Stanisław Gorzelany, Mirosław Kaczmarczyk, Marian Kaźmierczak, Zbigniew Lenart — red. nac. Druk: Rz.Z.Graf. Drukarnia w Kolbuszowej, zam. nr 1048/91, nakład 1000 egz. Numer zamknięto 16 października 1991 r.